CENY PRENUMERATY
Prenumerata miejscowa jednego [illegible] bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50 [illegible] Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 20 h. (20 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i pokrewne za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4989. Lwów, piątek 19 grudnia 1919 Rok IX

Wojska czerwone obsadziły znowu Kijów!

D'Annunzio oddał Rjekę w ręce wojsk rządowych!

Pod adresem nowych ministrów przedewszystkiem skarbu, kolei i poczt.

Lwów, 18. grudnia.

Ma ziemia czerwieńska, nazwana przez ś. p. Austryaków Galicyą wschodnią, zadania poważne do spełniania na codzień, zadania szare i nie efektowne, które szybciej i energiczniej doprowadzą nas do celu, niż ciągłe kontredanse naszej dyplomacyi.

Ziemia Czerwieńska chce należeć do Polski. Na to jednak nie wystarczą same gołosłowne zapewnienia; ziemia czerwieńska musi mieć ułatwioną komunikacyę z resztą ziem Polski, i to pod każdym względem.

Udogodnienia i ułatwienia w tym kierunku powinny być większe, niż między Krakowem a Warszawą, lub Poznaniem a Warszawą. Nietylko dla tego, że są to punkty bezspornie polskie, ale przedewszystkiem z tego powodu, że tu jest właśnie pole pulsującej narodowej pracy i walki, która wymaga szybkiej wymiany myśli i ludzi i jeszcze szybszego doprowadzenia tych wszystkich technicznych materyałów i środków, bez których wogóle nie można prowadzić wojny, ale nie można również uprawiać porządnej administracyi i jako tako zagospodarować zniszczonego kraju.

Pod adresem nowych ministrów, a to przedewszystkiem skarbu, kolei i poczt należy skierować energiczne żądania, żeby w najbliższym budżecie znalazły się pilne i naglące pozycye na nowożytne połączenie kolejowe Lwowa z Warszawą i na zapewnienie nam normalnej sieci telefonicznej i telegraficznej.

Być może, że w wirze imponujących i majestatycznych zagadnień politycznych, żądania te wydadzą się blade i nie interesujące. A jednak śmiemy twierdzić, że jest to pierwsza konieczna poważna przesłanka, niezbędna poprostu podstawa, jeżeli mamy na seryo myśleć o trwałem należeniu ziemi czerwieńskiej do Polski.

Dotąd bowiem podróż ze Lwowa do Warszawy i odwrotnie stanowi jedno męczeństwo, co więcej, takiem samem męczeństwem jest podróż ze Lwowa do Tarnopola, czy do Kołomyi. Punkta te muszą co rychlej znaleźć się w należytej komunikacyi z Warszawą. Nie może bowiem należycie działać aparat administracyjny, nie może również

(Dalszy ciąg na str. 2).

Dziś nowy premier przedłoży program rządu.

Warszawa, 18. grudnia.

(PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu premier p. Skulski przedstawi Izbie program nowego rządu.

Bolszewicy zajęli znowu Kijów po dwunastogodzinnej walce z armią ochotniczą!

Wiedeń, 18 grudnia.

(Telef.) (u Z Moskwy iskrowo donoszą: Oficyalny komunikat bolszewicki donosi: Po dwunastogodzinnej zaciętej walce zdobyła armia czerwona dnia 16 bm. miasto Kijów, biorąc w nim wiele materyału wojennego i jeńców.

Równocześnie wojska czerwone zajęły na południowy wschód od Charkowa ważny węzeł kolejowy Kupiansk.

Na południe od Kijowa nieprzyjaciel cofa się w popłochu.

Do Rjeki wkroczyły wojska rządowe.

D'Annunzio oddał im władzę.

Paryż, 18 grudnia.

(PAT.) Z Rzymu donoszą, że do Rjeki wkroczyły wojska rządowe pod wodzą gen. Caohglia, któremu d'Annunzio oddał władzę. W sprawie tej prezes ministrów włoskich złoży w Izbie poselskiej ważne oświadczenie.

Żołnierze węg. przekroczyli granicę Jugosławii.

Berlin, 18. grudnia.

(PAT). „Frankf. Ztg.“ donosi, że 1000 żołnierzy węgierskich przekroczyło granicę Jugosławii. Artylerya jugosłowiańska odparła Węgrów. Rząd jugosłowiański założył protest przeciw temu wkroczeniu wojsk węgierskich.

DELEGACI WĘG. WYJEŻDŻAJĄ DO PARYŻA.

Poznań, 18. grudnia.

(PAT). (Radio z Nauen). Delegacya pokojowa węgierska wyjedzie do Paryża po świętach Bożego Narodzenia.

RADA MIĘDZYSOJUSZNICZA W MIESZKANIU CLEMENCEAU

Paryż, 18. grudnia.

(PAT). Wskutek choroby p. Clemenceau rada międzysojusznicza zebrała się wczoraj w jego mieszkaniu. Sprawa zatopienia okrętów niemieckich w Scapa Flow będzie załatwiona po wysłuchaniu ekspertów. Odpowiedź ententy na notę niemiecką doręczona będzie przedstawicielom Niemiec z końcem tego tygodnia.

PETAIN — GENERALISSIMUSEM FRANCUSKIM.

Paryż, 18 grudnia.

(PAT.) Generalissimusem francuskim ma być mianowany gen. Petain. Będzie on podlegał radzie międzysojuszniczej.

WIELU ŻOŁNIERZY BĘDZIE LICZYŁA ARMIA ANG.?

Paryż, 18 grudnia.

(PAT.) (Radio z Nauen). Armia angielska będzie liczyła 350.000 żołnierzy. Objęcie angielskiej strefy okupacyjnej przez wojsko francuskie nie jest przewidziane.

działać aparat aprowizacyjny i wymiana towarów. Rok najbliższy od wczesnej wiosny musi być okresem wytężonej odbudowy kolei.

Zoryentujmy się zresztą. W najbliższych poprostu rygodniach ma przypaść Polsce wielki, europejski port, jakim jest Gdańsk. Ten port, jeżeli ma się stać w przyszłości ekonomicznie naprawdę polskim portem, winien przecie mieć oparcie w naturalnych źródłach naszego narodowego bogactwa, a do nich w pierwszym rzędzie należą bogactwa ziemi czerwieńskiej. I co się gotowo okazać. Gdańsk będzie należał politycznie do Polski, ale nie opłaci się doń dowozić stąd produktów, bo komunikacya i przewóz kolejowy będą zadrogo kosztowały.

Uwaga miasta Lwowa, posłów miasta i wszystkich posłów ziemi czerwieńskiej winna być skierowaną na to, byśmy w przeciągu najbliższego roku zdobyli normalną komunikacyę kolejową z Warszawą.

Nie wątpimy, że nowy minister kolejowy, komendant kolejowy miasta Lwowa w sinnych walkach zimowych, okaże dla tej kwestyi pełne zrozumienie i problem ten zrealizuje.

Niemniej jednak żywotną jest kwestya sieci telegraficznej i telefonicznej. Chcemy, żeby stąd ludzie nie uciekali, musimy im zapewnić znośną, prawdziwie zachodnio-europejską kulturę i zachodnio-europejskie warunki życia.

Co parę dni i na parę dni, prasa tutejsza jest odcięta od świata i od Warszawy. W najbardziej nagłych sprawach publicznych i prywatnych, w doniosłych kwestyach finansowych i handlowych niepodobna się skomunikować.

To się musi skończyć. Inaczej powstaną tak szalone schody z opóźniania i tak szalone koszta czysto sztucznego pośrednictwa, wysyłania niepotrzebnych prywatnych kuryerów z listami — fakt przecież na porządku dziennym — i rozmaitych w gruncie rzeczy niepotrzebnych faktorów i pośredników, że życie poprostu staje się nieznośnem.

Niedopilnowanie tych spraw, brak energicznej decyzyi, żeby w najbliższym roku, przynajmniej co najgorsze, na ten rok się słończyło, doprowadzi do tego, że będziemy mieli nie ograniczenie emigracyi stąd elementów narodowych, ale wzrost tej emigracyi.

Wyobraźmy sobie bowiem, co to za nieprzezwyciężona pokusa dla średniego człowieka i średniej rodziny, co tyle tutaj przecierpiała w ciągu sześciu lat, słyszeć, że tam w Poznańskiem w wygodnych i sytych warunkach codziennej egzystencyi, można codziennie w prowincyonalnem miasteczku wziąć dziennik z najświeższemi z ostatniej godziny wiadomościami. Można sobie wygodnie podróżować, co więcej, każdy interes bez fatygi załatwić czy telegrafem, czy telefonem.

Tutaj tymczasem żyć trzeba, jak pierwotni barbarzyńcy.

A więc raz jeszcze pod adresem nowych ministrów: kolei, telegrafu i telefonu!

J. B.

P. Biliński o tranzakcyach p. Paderewskiego.

Rewelacye z dziejów ostatniego gabinetu.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 17 grudnia.

(A.) Gabinet pana Paderewskiego ostatecznie otrzymał dymisyę, gabinet pana Leopolda Skulskiego zasiadł na ławie rządowej. To wszystko się rozegrało przed naszemi oczyma. Lecz dopiero pan dr. Leon Biliński powiedział opinii publicznej, z jakich to właściwie powodów rozegrała się zmiana gabinetu.

Żegnając urzędników ministeryum skarbu, którzy przybyli go pożegnać gremialnie, pan dr. Leon Biliński między innemi pochwaliwszy pana Paderewskiego za jego patryotyzm i za jego zasługi w początkach wojny, mówił dalej w ten sposób:

— Ale z tego nie wynika, żeby szef gabinetu mógł zaciągać przez zakupy około dwóch miliardów pożyczki zewnętrznej pod warunkami, które po części uwłaczają honorowi Polski. Musiałem się temu sprzeciwić i to było źródłem przesilenia gabinetowego. Musiałbym się sam przed sobą wstydzić, gdybym był poczynił ustępstwa w tej sprawie dla pozostania w gabinecie. Sądzę, że nigdy w życiu nie będę żałował, iż wstąpiłem na tę drogę...

Te słowa Bilińskiego wywarły i jeszcze wywierają w Warszawie niesłychane wrażenie. Po raz pierwszy bowiem ogół szeroki — mowę Bilińskiego dosłownie ogłosił szereg dzienników — dowiedział się w sposób zupełnie autentyczny o istotnych powodach przesilenia. Paderewski — jak się teraz pokazuje — chciał się pozbyć niewygodnego dla siebie ministra skarbu, niewygodnego z tej przyczyny, że nie chciał iść na rękę trutniom, którzy wyzyskując łatwowierność pana Paderewskiego, chcieli kosztem zrabowania skarbu polskiego robić fortuny, idące w dziesiątki milionów. Pan Paderewski jest osobiście człowiekiem najgodniejszym i najzacniejszym, ale się nie zna na ludziach i nie zna się na interesach. Niby pijawki przyssali się do niego ludzie o przeszłości bardzo mętnej, którzy go poznali podczas wojny, lub jeszcze przed wojną w Anglii i w Ameryce, umieli się przedstawić mu jako ofiary intrygi politycznej mocarstw zaborczych, prześladujących ich za patryotyzm, umieli też wmówić w niego, że cała gospodarka państwa polskiego nie jest oparta na zasadach nowoczesnych, że należałoby ją zamerykanizować, a wtedy wszystko pójdzie dobrze. Pan Paderewski im wierzył. A równocześnie ta szajka drapichrustów — bo trudno nazwać inaczej takie figury — spostrzegłszy, że minister skarbu pan dr. Leon Biliński jej przeszkadza w owych interesach, umiała zasiać nieufność zrazu w sercu p. Paderewskiego ku panu Bilińskiemu, — nieufność, którą potem rozdmuchała aż do czerwoności jawnej nieprzyjaźni.

I doszło do tego, że pan Paderewski sam pierwszy zapomniał o przyrzeczeniu, danem panu Bilińskiemu, gdy ten obejmował tekę skarbu, że żaden minister nie będzie na własną rękę robił wydatków bez zezwolenia ministra skarbu. Zamiast świecić pierwszy dobrym przykładem i pomagać w ten sposób do uporządkowania skarbu polskiego, pan Paderewski zaczął znowu rujnować skarb i wprowadzać nieporządek nawet, nie przez złą wolę, lecz pod wpływem szajki, która zagięła parol na zrujnowanie Polski. Kiedy zaś pan Biliński założył stanowczy przeciwko temu protest, pan Paderewski postanowił się go pozbyć i zmusił wszystkich ministrów do podania prośby o dymisyę, by samemu zostać i utworzyć nowy gabinet. Ale wieść o prawdziwej przyczynie przesilenia zaczęła się tak szybko rozchodzić w sferach politycznych, że nikt poważny nie chciał wstąpić do gabinetu. I wreszcie pan Paderewski runął, mając jako jedyną satysfakcyę okoliczność, że i panu Bilińskiemu zagrodził powrót do władzy.

Niewątpliwie całą tą sprawą będzie musiał się zająć Sejm, boć niepodobna dopuścić, by transakcye, zawierane przez klikę obieżyświatów więcej niż wątpliwej konduity, miały zatrzymać wartość obowiązującą.

Ceny na zboże w roku 1919 i 1920.

Warszawa, 17 grudnia.

W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie min. aprowizacyi, rolnictwa i skarbu w sprawie cen na zboże

w roku gospodarczym 1919/1920.

Na mocy tego rozporządzenia w powiatach: warszawskim, grójeckim, łowickim, włocławskim, lipnowskim, rypińskim, kutnowskim, nieszawskim, gostyńskim, kolskim, płockim, sierpeckim, łódzkim, łaskim, sieradzkim, kaliskim, konińskim, słupeckim, tureckim, łęczyckim, wieluńskim, pińczowskim, jędrzejowskim, miechowskim, opatowskim, sandomierskim, buskim, żywieckim, bialskim (Galicya), oświęcimskim, chrzanowskim, wadowickim, nowotarskim, myślenickim, podgórskim, krakowskim i wielickim ustanowiona zostaje cena:

za 100 kg. żyta, jęczmienia i owsa mk. 80, za 100 kg. pszenicy mk. 90.

W powiatach: błońskim, mińsko-mazowieckim, garwolińskim, makowskim, płońskim, pułtuskim, radzymińskim, sochaczewskim, ciechanowskim, mławskim, przasnyskim, rawskim, skierniewickim, brzezińskim, piotrkowskim, radomskowskim, będzińskim, olkuskim, włoszczowskim, częstochowskim, radomskim, iłżeckim, kozienickim, opoczyńskim, kieleckim, lubelskim, lubartowskim, zamoyskim, janowskim, puławskim, krasnostawskim, siedleckim, łukowskim, radzymińskim, sokołowskim, węgrowskim, łomżyńskim, wysoko-mazowieckim, ostrowskim, szczuczyńskim, limanowskim, bocheńskim, brzeskim, nowosądeckim, grybowskim, gorlickim, tarnowskim, dąbrowskim, pilzeńskim, mieleckim, tarnobrzeskim, niskim, kolbuszowskim, ropczyckim, rzeszowskim, jasielskim, krośnieńskim, strzyżowskim, brzozowskim, jarosławskim, łańcuckim, przeworskim, ustanowiona zostaje cena:

za 100 kg. żyta, jęczmienia i owsa mk. 110, za 100 kg. pszenicy mk. 120.

W powiatach: koneckim, biłgorajskim, chełmskim, hrubieszowskim, tomaszowskim, bialskim (Podlasie), włodawskim, konstantynowskim, augustowskim, białostockim, bielskim, kolneńskim, ostrołęckim, sokólskim, sanockim, ilskim, dobromilskim, przemyskim, tureckim (Galicya), starosamborskim, drohobyckim, rudzkim, mościskim, jaworowskim, cieszanowskim, rawskim (Rawa Ruska), sokalskim, żółkiewskim, lwowskim, Gródek Jagielloński, Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Żydaczów, Stryj, Skole, Dolina, Kałusz, Bohorodczany, Stanisławów, Tłumacz, Nadwórna, Kosów, Peczeniżyn, Kołomyja, Śniatyn, Horodenka, Zaleszczyki, Borszczów, Husiatyn, Czortków, Buczacz, Skałat, Trembowla, Podhajce, Brzeżany, Tarnopol, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Brody, Radziechów i Kamionka Strumiłowa, ustanowiona zostaje cena:

za 100 kg. żyta, jęczmienia i owsa mk. 140, za 100 kg. pszenicy mk. 150.

Na ziemiach b. zaboru austryackiego, oraz w powiatach b. zaboru rosyjskiego, okupowanych w czasie wojny przez Austryę, producenci otrzymywać będą należność w koronach, przyczem ustalony zostaje

stosunek mk. 100 równa się kor. 175.

Organizacya policyi państwowej.

Wywiad z komendantem, ppłk. Zygm. Hoszowskim.

Podział na trzy okręgi. — Kompetencya policyi państwowej. — Ograniczenia co do wojskowych. — Komu podlega nowa władza? — Jej organizacya na sposób wojskowy. — Dobór sił cywilnych i wojskowych. — Przewaga inteligencyi z wyższem wykształceniem. — Stan liczebny. — Płace — „Końscy" policyanci znów będą! — Umundurowanie.

Lwów, 18. grudnia.

Wobec utworzenia z dniem 1. bm. żandarmeryi wojskowej i policyi państwowej w miejsce dawnej żandarmeryi krajowej, udał się nasz współpracownik do komendanta policyi państwowej, znanego z energii ppłk. Hoszowskiego, od którego otrzymał następujące informacye:

(zet). Policya państwowa w Małopolsce została na razie podzielona na trzy okręgi, obejmujące terytoryum trzech DOG, co i w przyszłości pozostanie bez zmiany, skoro będą one odpowiadać projektowanym województwom. Komenda na ca

a Małopolskę ma siedzibę swoją we Lwowie.

Zadaniem policyi państwowej jest służba bezpieczeństwa z tym wyjątkiem, że wkroczenie jej przeciwko osobom wojskowym zostało ograniczone specyalnymi przepisami. Dla utrzymania bowiem porządku między wojskiem została utworzona osobna, czysto wojskowy charakter mająca żandarmerya przy DOG.

Wprawdzie policya państwowa jest

zorganizowana na sposób wojskowy

ma mundur, podobny bardzo do wojskowego i uzbrojenie, wszelako nie podlega już więcej jurysdykcyi wojskowej, tylko cywilnej, a tem samem nie podlega ministerstwu spraw wojskowych, tylko ministeryum spraw wewnętrznych.

— A czy nie wpłynie ta zmiana ujemnie na dyscyplinę dotychczasową? — wtrąciłem.

— Bynajmniej! A to dlatego, że nasze przepisy dyscyplinarne są tego rodzaju, iż dają najzupełniejszą gwarancyę utrzymania w policyi państwowej

dyscypliny wojskowej

mimo tego, iż powszechne było mniemanie, jakoby ona dała się utrzymać tylko w szeregach wojskowych.

— Kiedy rozpoczęła się reorganizacya?

— Już 1. grudnia przystąpiliśmy do przeorganizowywania wszystkiego tak, że skutkiem tej czynności nie dał się odczuć wcale jakikolwiek zastój, jakkolwiek zaczęliśmy reorganizacyę od dołu. Co prawda, stan liczebny został zmniejszony, ale ubytek ten powetują nam dobre siły, lepszy materyał.

Toż samo należy powiedzieć o materyale cywilnym, jaki został użyty przy kadrach urzędniczych policyi państwowej. Cały bowiem korpus oficerski dawnej żandarmeryi krajowej z wyłączeniem tych osób, które przeszły do żandarmeryi wojskowej, został

przejęty na etat cywilny.

Reszta etatu urzędniczego, który jest większy, niźli w dawnej żandarmeryi krajowej, uzupełnia się oficerami i urzędnikami cywilnymi. Dobór oficerów jest pierwszorzędny, skoro zważy się tylko, że

wielu z nich ma wyższe studya,

a nawet sporo z nich posiada tytuł doktorów praw. To też obydwie okoliczności, zarówno ta, iż ludzie ci mają zarówno wyższe wykształcenie prawnicze, jak nie mniej też wojskowe, dają gwarancyę, że pracując dla nowej instytucyi, postawią ją w krótkim przeciągu czasu na tej wysokości, na jakiej ona być powinna.

— A jak przedstawia się stan liczebny policyi państwowej?

— Ogólna siła na terytoryum małopolskiem z wyłączeniem okręgu etapowego, wynosi

zwyż 300 urzędników i 1700 strażników.

Pobierają oni pensye wedle specyalnych norm dla policyi państwowej. Tendencyą bowiem rządu polskiego jest opłacać policyę tak dobrze, iżby skutkiem niezależności materyalnej była ona niepodatną dla jakichkolwiek wpływów.

Nie inaczej mają się rzeczy z płacami strażników: posterunkowy bowiem najniższej kategoryi będzie pobierać 625 marek miesięcznie z dodatkiem. W ten sposób chce państwo zyskać do służby lepszy materyał, skoro zapewni mu dobre utrzymanie.

Będzie też oddział konny

policyi państwowej. Rozmieszczony on zostanie w ten sposób, że we Lwowie wynosić będzie 60 koni, w Krakowie 50, reszta zaś przypadnie prowincyi. Konny pluton lwowski rozpocznie służbę na ulicach już w dniach najbliższych.

— A jakie będzie umundurowanie policyi państwowej?

— Urzędnicy i funkcyonaryusze będą mieli mundury skrojone po wojskowemu, ale różniące się tem od wojskowych, że wszystkie dystynkcye oznaki szarży itp. nie są, jak przy wojsku srebrne (białe), tylko złote (żółte).

Gość amerykański ze sfer bankowych we Lwowie.

Lwów, 18 grudnia.

(el) Przybył do naszego miasta p. Benjamin Frederick Castle, z „The Irving National Bank" w Nowym Jorku, który odbywa obecnie z polecenia amerykańskich sfer bankowych podróż po Polsce dla zapoznania się z polskiemi instytucyami kredytowemi. P. Castle służył podczas wojny światowej w armii amerykańskiej, z ramienia której przydzielony był do ambasady amerykańskiej w Paryżu. Zwiedził on dotąd z większych miast polskich Warszawę, a po Lwowie zamierza odwiedzić Białystok i Wilno, poczem udaje się w dalszą podróż do Finlandyi. Sympatyczny nasz gość wyrażał się z wielkiem uznaniem o poznanych przez siebie polskich instytucyach kredytowych; w rozmowie z jednym z przedstawicieli naszego świata finansowego zaznaczył, iż mimo krótkiego u nas pobytu zdołał sobie wyrobić naocznie przekonanie o szkodliwości prowizoryum dla naszych stosunków ekonomicznych. Przyczyną krzywdzącego nas rozstrzygnięcia koalicyi jest, zdaniem p. Castle, zaniedbanie ze strony naszej oddziaływania na Zachód przy pomocy prasy tamtejszej. Za przykład umiejętnej agitacyi podał Czechów, którzy zdołali zainteresować sobą prasę francuską, angielską i amerykańską i zaznajamiać tą drogą świat ze stosunkami czeskimi. Zdaniem p. Castle pożądane byłoby zaproszenie do Polski poważnych korespondentów zagranicznych, którzyby dzięki dłuższemu pobytowi w Polsce nabrali właściwego przekonania o Polsce i z wrażeniami swemi podzielili się ze swymi rodakami.

P. Castle zwiedzał wczoraj poważniejsze banki polskie w mieście naszem, interesując się żywo ich stanem obecnym, warunkami rozwoju i planami na przyszłość.

Niedole powiatu podhajeckiego.

Dziwne praktyki komendanta stacyi w Brzeżanach. — Rabunek papierosów w pociągu. — Aprowizacya a epidemia tyfusu plamistego. — Stan dróg powodem klęski opałowej. — Aresztowania. — Konfinowani Rusini. — Nauczyciele ruscy przysięgają. — Powrót z Kamieńca Hanasa b. zast. komisarza derżawnoho. — Przechodzenie Rusinów na obrządek rzym.-kat. — Aresztowanie oficera za łapownictwo.

(Od naszego podhajeckiego korespondenta.)

Podhajce, w grudniu.

Niema dnia, aby dzienniki nie przyniosły wiadomość o nadużyciach, popełnianych w pociągach kolejowych przez nieznane, podejrzane, a nawet wprost zbrodnicze jednostki. Obecnie jednak doszło już do tego, że nawet organa urzędowe i wojskowe dopuszczają się bezprawia, czego dowodem fakt następujący: Pewien tutejszy obywatel, producent, mający liczną rodzinę we Lwowie wiózł do Lwowa prowiant, nadany jako „Mitgut". Na stacyi w Brzeżanach organ kontrolny urządził zabronioną zresztą ustawami rewizyę wozu pakunkowego i prowiant na wyraźne polecenie komendanta stacyi zabrał, nie płacąc właścicielowi nawet ceny maksymalnej. Nie pomogło legitymowanie się pasażera dokumentami starostwa i komendy etapu, zezwalającymi na wywóz. Wobec takiego postępowania nasuwają się smutne refleksye: poco w Polsce są ustawy, skoro się ich świadomie nie przestrze-

Teatralia warszawskie.

—o—

„Marya Leszczyńska", dramat historyczny w 4 aktach z epilogiem Tadeusza Konczyńskiego. — „Twarz i Maska", komedya w 3 aktach L. Chiarellego.

(Korespondencya wł. „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, w grudniu.

Temat historyczny, ujęty prawie że archaicznie, bo na schillerowską modłę. Ten sam koturn i patosowy gest, podobna figuracya scen i plastyka działających osób. Nie czuć powiewu nowości w sztuce „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego, a jednak utwór słucha się ze spokojem, dającym wiele artystycznego zadowolenia. Nurt namiętności dramatycznych płynie w zegarowym takcie, a gdzie autor uważa za konieczne — wybija dźwięcznie efekt. Tematem kieruje Konczyński, jak wytrawny kapelmistrz orkiestrą. Świat „Maryi Leszczyńskiej" strojny, pełen zabawy pustej i ostrej intrygi, świat burbońskiego Wersalu, poznała pospolita Europa dopiero wówczas z bliska, gdy do komnat Maryi Antoinetty wdarł tłum zgłodniałych bab. Za panowania (o ile tak stanowisko Maryi Leszczyńskiej nazwać można) córki polskiego króla-banity, plotka tylko osnuwała dziwaczną a wielobarwną wstęgą alkowy królewskich małżonków. Dusze panujących były obce całemu społeczeństwu i takie też zostały dla nas po dziś dzień. A jednak były to dusze ludzkie, nietylko pięknie lub okrutnie grające na teatrum, ale i cierpiące za sprawy nam pospolitakom dalekie, a teraz, w epoce demokratycznej, zgoła niezrozumiałe. Jakieś dynastyczne, dumne względy, ambicye koronne i purpurowe, miłości sztywne jak krynoliny, miłostki oficyalne i tak pełne wagi, dyplomacye... Tak, tu wreszcie jesteśmy u wrót zrozumiałego tematu. Wszak pełne mamy uszy dyplomatycznych zawikłań i intryg z niedawnej doby i z obecnej chwili. Znamy moc złą (a czasem dobrą) owych snuć potajemnych, bezwzględnych w środkach. Kardynał Fleury jest personą nawskróś współczesną. Padły głowy burbońskie wraz z koronami, padło tyle jeszcze koron i po nich, dyplomacya przeżyła wszystkie fazy. Fleury bezsprzecznie udał się Konczyńskiemu.

A piękna Marya? Autor pragnie podwójnym motywem pociągnąć nas ku niej: miłością do króla i ambicyą dynastyczno-polską (piastowy wiew nad Sekwaną!) Obie cechy Maryi spoczęły w archiwach historycznych, zostawiając nam portret królowej o oczach zrezygnowanych, zakonnych. Konczyńskiego zaintrygowała właśnie przygrywka smętnego epilogu. Aktywność tej Polki na burbońskim tronie, zanim się stała niemym i ogłuchłym świadkiem miłostek, szaleństw i grzeszności Ludwika XV. Nie wyzyskał jednak autor wewnętrznych, psychologicznych przyczyn tragedyi Maryi. Życiowa jej przegrana ma w sztuce jedynie źródło w wewnętrznej grze, w szachowych pociągnięciach politycznych, a przedewszystkiem w niespodziankach, kryjących się w duszy królewskiego małżonka. W Maryi samej niema interesującego kolorytu dramatycznego i nie jest ona sama przez się osobą — działającą. Zapewne stała temu na zawadzie jej krystaliczna czystość, nie umiejąca sobie radzić w dworskiem błotku. Ta cnota Maryi, przekazana nam zarówno przez kronikarzy, jak i uszczypliwą plotkę dworską, jest jednak godna raczej lirycznego sentymentu. Dramat z tego cudnego kwiatu na tronie nie ma pociechy, ma jedynie łzawe, nieco jednostajne kłopotanie się sprawami nieszczęsnej. A przecież licencya poetyczna dała niejedną absolucyę poecie i wolno mu było tej nieburbońskiej lilii dać cechy bardziej ludzkie.

Autor, dzieląc grono, występujących w jego dramacie osób, na ludzi dobrych i złych, szlachetnych i podłych, dokonał klasyfikacyi nie bardzo zgłębiającej skomplikowaną istotę duszy. Jedynie król Ludwik XV, stoi jakby w pośrodku tych obozów, nie tyle głębią swej psyche, ile chorobliwem niezdecydowaniem. I choćby dlatego widz najwięcej właśnie interesuje się osobą króla. Od niego ostatecznie zawisł też konflikt dramatu, od niego rozwiązanie. Kapryśne przerzucanie się w tę lub tamtą stronę drażni słuchacza i pozostawia go w niepewności. Gdyby więc autor króla właśnie wysunął był na czoło dramatu tragedya Maryi, może byłaby zyskała na plastyce. Stałaby się nietylko rzewniejszą, ale bardziej żywą, pulsującą krwią nie tyle błękitną, co naprawdę ludzką.

Konczyński posiada zresztą, co niejednokrotnie już dowiódł, bezsprzeczną rutynę autorską i

ga i jak ulżyć Lwowu, skoro własnej rodziny nie można zaopatrzyć w żywność, a wreszcie pytanie, gdzie podziewają się środki żywności, skonfiskowane bez zapłaty w tak „prosty" sposób?

Drugi fakt: Po całorocznej przerwie przydzieliła nam stanisławowska Dyrekcya skarbu skromniutki zapas tytoniu i papierosów. Transport ten konwojował trafikant tutejszy Tennenbaum. W drodze znowu opadła go kontrola wojskowa i zabrała bezpłatnie 3.000 sztuk papierosów. Co powiedzieć na to? Przy takich praktykach i porządkach zajdziemy chyba niedaleko.

Stosunki aprowizacyjne nadal są fatalne. Ponieważ o tem pisałem już kilkakrotnie a bezskutecznie, wspomnę tylko, że mimo epidemii tyfusu plamistego, szalejącej w powiecie, niema nawet cukru, aby chorym i rekonwalescentom osłodzić parę łyżek herbaty. A stosunki są naprawdę straszne: w jednej gminie tylko, w Bohatkowcach, leży 250 osób chorych na tyfus!

Wogóle z żywnością stoi sprawa fatalnie. Już dzisiaj zgłaszają się naczelnicy wielu gmin z żalami, że niema w nich co jeść, a w najlepiej sytuowanych wystarczy żywności najdalej do 1. lutego przyszłego roku. A gdzie ziarno na zasiewy wiosenne? Dotychczas dopisują tylko transporty nafty i soli, ale tem żyć trudno. Obiecane śledzie zwiększą tylko konsumcyę wody! Wykupno zboża postępuje bardzo powoli: dotąd zdołano zgromadzić zaledwie jeden wagon. Resztę zjadły myszy do spółki z paskarzami.

Niedawno odbyło się walne zebranie konsumu urzędniczego, na którem oczyszczono atmosferę przez usunięcie członków różnych „wolnych zawodów". Stało się dobrze, gdyż przez zmniejszenie ilości członków skromne przydziały żywności dla pozostałych zwiększą się, a finansowo konsum też nie podupadnie, gdyż członkowie podwoili udziały. Bardzo życzliwego orędownika ma konsum w tut. starostwie p. Zubrzyckim, który nie szczędzi starań, by u różnych „nuzów" i „puzapów" coś dla konsumu wyjednać. Dopokąd jednak nie przyjdą dla urzędników tak głośno i od tak dawna zapowiadane „deputaty" żywnościowe, skazana jest ta cała klasa na marną wegetacyę.

Koło dróg w powiecie nic się nadal nie robi. Bagniska, powstałe na wywróconych do cna drogach, nie dozwalają na zwózkę opału pomimo, że w odległości 6 km. od miasta spółka drzewna zakupiła 100 morgów lasu bukowego na wyrąb.

Przed dwoma tygodniami, w czasie klęski Petlury, poczęto rozsiewać pogłoski o zbliżaniu się armii Denikina. W następstwie tego komendant etapu kazał kilka osób — między innymi także rabina Lilienfelda — aresztować, a nadto obłożył ich kontrybucyą w kwocie 200.000 kor. Skończyło się na 6.000 K. i wypuszczeniu aresztowanych na wolność! Pytamy więc: poco ta komedya? Jeśli winni, to należało postąpić z nimi z całym rygorem, jako ze szkodnikami państwa, jeśli zaś niewinni, to nie powinno się ich pociągać do odpowiedzialności.

Z małemi zmianami powtarza się ta sama historya z Rusinami, — aresztuje się ich, a potem za kaucyą 2—3.000 koron wypuszcza. To przecież nie jest w porządku. Co znaczy dzisiaj taka marna kwota? W tem tylko nadzieja, że dotychczasowy komendant niebawem ma ustąpić, a na jego miejsce przychodzi kapitan Szeffer, który niewątpliwie zastosuje inne metody.

Pod wpływem ostatnich wydarzeń nauczyciele ruscy poczynają zgłaszać się do służby, oczywista — po uprzedniem złożeniu przysięgi służbowej. Powracają też z tamtej strony frontu heroje umundurowani lub nie. W ostatnich dniach powrócił z Kamieńca Podolskiego Iwan Hanas, zastępca komisara derżawnoho z czasów przewrotu, smutnej pamięci inspirator aresztowań i konfinowań Polaków. Na razie, wedle znanej recepty polskiej, został tylko konfinowany. Również znamiennym jest fakt, że w ostatnich czasach znaczna ilość Rusinów, tak mieszczan, jak i włościan, zmieniła obrządek na rzymsko-katolicki celem uchronienia się przed spodziewanem aresztowaniem lub konfinowaniem. Za tym puklerzem, zbudowanym na łatwowierności polskiej, siedzą dziś bezpieczni.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że komenda etapu aresztowała jednego z oficerów ekspenowanego do pewnej miejscowości nad Strypą za łapownictwo. Ponieważ sprawa znajduje się w stadyum śledztwa i jest zbyt świeża, ograniczam się na wzmiance ogólnikowej, nie podając na razie nazwiska. Bądź co bądź poczynamy wzorować się i naśladować większe miasta, gdzie takie fakty są chlebem codziennym. **Pr.**

O kuchni wojennej funkcyonaryuszy państw.

Lwów, 18 grudnia.

Ze sfer urzędników państwowych nadsyłają nam powyższe — o ile zdołaliśmy stwierdzić zgoła nie przesadne — uwagi o stosunkach, panujących w kuchni wojennej funkcyonaryuszy państwowych:

Jak wiadomo w lutym u. r. otwarto dla funkcyonaryuszy państwowych kuchnię wojenną. Austryackie ministerstwo handlu wyasygnowało wówczas znaczniejszą kwotę na urządzenie tejże, aby w ten sposób dać funkcyonaryuszom państwowym możność przyzwoitego odżywiania się. Kuchnia obliczoną była na 1000 (tysiąc) osób. Prowadzenie jej oparto na tych samych warunkach, co miejskie kuchnie obywatelskie. Zarząd spoczywał w ręku urzędników państwowych, zwolnionych w tym celu ze służby. Do wyznaczonych cen pojedyńczych obiadów, dopłacał rząd austryacki pewną kwotę, tak, iż stołownicy mieli obiad z dwóch dań (dość skąpych) za niewielką cenę. Stan ten trwał aż do czasu inwazyi ukraińskiej. Teraz stosunki znacznie zmieniły się.

Dziś lokal ten (pasaż Mikolascha) nieopalany, zimny, że wytrzymać nie można, a zarząd kuchni stoi bezradny, bo jak mówi, tu jest centralne ogrzewanie, a opału niema, stara się za to uprzyjemnić stołownikom pobyt w lokalu tem, iż zamiast o godzinie 12.30, zaczyna wydawać obiady o 1-szej, a nawet po 1-szej godzinie, widocznie nie wiedząc, że funkcyonaryusze, spożywający obiady nie są zwolnieni ze służby, niektórzy mają dwurazowe urzędowanie, inni zaś idą do pracy o godzinie 2-giej po południu.

A jakie tu obiady, pożal się Boże. Jakaś cienka zupka (dobrze ugotowana woda), a druga potrawa — to kawałeczek dość twardego mięsa, mający 5, (słownie pięć centimetrów długości), 4 (słownie cztery) ct. szerokości i 6 (słownie sześć) ale już milimetrów grubości; do tego trochę na sucho ugotowanej marchwii lub rzepy (nie kalarepy), a czasem zamiast tego fasoli; wszystko razem może ważyć 60 do 70 gramów, a kosztuje 4 korony. Otóż mamy wrażenie, że kwota 4 korony od osoby przy takiej ilości stołowników, jaka spożywa obiady, powinnaby wystarczyć na lepsze i większe porcye, tak, iż mimowoli nasunąć się może myśl, że tu uprawia się jakiś interes.

Zapytać należy, czy kuchnia ta ma dalej nosić miano i mieć charakter kuchni funkcyonaryuszy państwowych, czy też ma to być jadłodajnia publiczna? Bo jeśli bilety obiadowe sprzedaje się osobom z poza grona funkcyonaryuszy państwowych, jako to: fryzyerom, członkom kapeli prywatnych, pannom sklepowym i t. p., to w takim razie należałoby prowadzenie kuchni oddać prywatnemu przedsiębiorcy, który z pewnością za tę cenę obficiej obdzielałby swoich stołowników, zaś czynnych urzędników, reprezentujących obecny zarząd, powołać do służby.

Niechaj zarząd nie wymawia się niemożliwością skontrolowania osób. Przy sprzedaży biletów należy bezwzględnie żądać osobistej legitymacyi, należy znieść stanowczo wydawanie biletów z dnia na dzień, bo skutkiem tego uszczupla się właśnie porcye obiadowe stałych stołowników, a wreszcie zaprowadzić abonamenta nie siedmiodniowe, lecz miesięczne, a przynajmniej półmiesięczne. Wtedy zarząd z góry mając ustaloną ilość osób i pieniędzy będzie w możności prowadzić kuchnię ku zadowoleniu stołowników. Wyłączne prawo zakupu pojedyńczych obiadów można zostawić tylko dla funkcyonaryuszy państwowych z prowincyi, którzy w sprawach służbowych do Lwowa przyjeżdżają.

O uwolnienie jeńców i internowanych.

Lwów, 18. grudnia.

(zet) „Wpered" pisze:

„Wśród polskiego społeczeństwa odzywały się poważne głosy nie tylko ze strony kół socyalistycznych, ale też z mieszczańskich i prasy z przedstawieniami, odezwami i prośbami o oswobodzenie z obozów i więzień ruskich internowanych, więźniów i jeńców.

A mimo to Rusinów nie puszcza się na wolność. Za co i po co trzyma się tych ludzi?

Więzienie i internowanie Rusinów uważamy za niepotrzebną srogość i przeszkodę do nastania stosunków normalnych w kraju.

W imię ludzkości, dobra kraju i spokojnego sąsiedzkiego współżycia dwu narodów domagamy się natychmiastowego oswobodzenia ruskich internowanych i jeńców, powrotu do domów konfinowanych i zaprzestania nowych internowań."

Życzenia „Wperedu" byłyby się już dawno spełniły, gdyby wprowadzeniu ich w życie nie było stanęło na przeszkodzie zachowanie się samych Rusinów wobec Polski w ostatnich tygodniach. Chyba więc po to mają być wypuszczeni na wolność internowani, iżby wąwozami karpackimi przeszli na Węgry, a stąd podążyli do naszych nie-

zrozumienie sceny. Doskonale też poprowadził gradacyę aktów i jedynie epilogiem starł efekt wybornej końcowej sceny aktu IV. Rezygnacyjne rozpłynięcie się zamierzeń Maryi jest bezsprzecznie bardzo tragiczne ze względu na nią, ale scenicznie w epilogu zawiodło.

Grano sztukę Konczyńskiego bardzo wytrawnie i wystawiono ją z przepychem i przemyślaną starannością. Po spłonięciu teatru Rozmaitości, w dzień po premierze „Maryi Leszczyńskiej", sztuka po kilkutygodniowej pauzie poszła na otwarcie teatru Rozmaitości w Letnim. Znowu więc roztacza swe nieco zimne blaski p. Zahorska w roli tytułowej. Na wyróżnienie zasługuje p. Śliwicki w roli kardynała Fleury'ego. Zapewne jest to już przez autora bardzo konsekwentnie postawiona postać, artysta jednak potrafił bardzo subtelnie każdy szczegół wycieniować. P. Węgrzyn grał króla Ludwika XV, wzorując się na niedościgłych kreacyach psychopatologicznych Solskiego. Niektóre sceny były w istocie bez zarzutu, jednakże całość nie bardzo powiązana, zdradzała zbyt wyraźnie naśladownictwo.

Naogół jest „Marya Leszczyński" jedną z najudatniej wystawionych i granych sztuk w teatrze Rozmaitości.

•

Teatr Polski grał przez kilka tygodni komedyę współczesnego autora włoskiego Chiarelli'ego p. t. „Twarz i Maska". Jest to odważne przesuwanie się nad karkołomną głębią — na groteskowych wrotkach. Zdradzony mąż, z ambicyi tylko, gra komedyę zabójcy swej żony. Podczas gdy żona, posłana na wygnanie, przesiaduje pod obcem nazwiskiem za granicą, mąż jako domniemany zabójca siedzi w więzieniu śledczem, przechodzi przyjemności procesu, w którym go zresztą zwalniają, dzięki doskonałej obronie adwokata — kochanka żony. W dniu powrotu z więzienia zjawia się żona, tęskniąca za mężem i pełna żalu, że zdradziła go z niegodnym, bo szkalującym w obronie sądowej jej imię człowiekiem. Małżonkowie przepraszają się, ale, co powie na to świat? Wyborne sceny, pełne komizmu w akcie ostatnim usprawiedliwiają miano sztuki — komedya. Sposób postawienia zawiłej kwestyi przez włoskiego autora, posiada wiele wdzięku. Wdzięk ten jest zasługą żony Saviny, która pojmując życie trochę chłodno, a broń Boże nie tragicznie, potrafiła miękką dłonią ugłaskać rozczochraną pozę swego męża Paola i przekonać go do radosnej życiowej prawdy. Zdarła mu maskę i wróciła szczęście.

P. Brydziński z rolą niby — zabójcy Paola nie bardzo sobie radził. Natomiast z całym zasobem wdzięku przeciwstawiła mu się p. Solska.

Obecnie sztuka ustąpiła miejsca „Losom Europy" Brunona Winawera. O niej jednak w następnem dopiero sprawozdaniu **J. Stycz.**

przyjaciół, jak tego dowodzą niemal codzienne masowe przejścia przez granicę młodzieży ruskiej na całem Podkarpaciu. Rusini dotąd nie dali ani słowem poznać, iż chcą być dobrymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast żądają od niej dobrodziejstw, któreby były brzemienne w fatalne skutki dla Polski. Trzeba wprzód pogodzić się szczerze z istniejącym stanem rzeczy!

Mały fejleton.

JAN PIETRZYCKI.

Paryska Notre-Dame.

Okolił szafir snu arkady i filary —
Na ścianach Notre-Dame ostatnie światła gasną.
Miesięczny srebra blask z błękitnej spłynął czary
I we witraże szyb uderzył smugą jasną

Na ścianach Notre-Dame chimery śpią kamienne —
Usiadły w cieniach nisz, jak widma nocnej ciszy.
W uśpionych ulic mgle zegary grają senne,
Każdy je słyszy dom, zaułek każdy słyszy.

Jakiś tajemny dźwięk dobywa się z Sekwany
I o odwieczny most ze szklanej bije toni.
W głębinie srebrnych wód, szafirem malowanej,
Jakichś tajemnych harf zaklęta struna dzwoni.

Budzi się każdy głaz i w ciszy opowiada
O białej Notre-Dame, co z gwiazd różaniec przę-(dzie...
U stóp jej Paryż w mgłach — srebrzysty jak bal-(lada.
U stóp jej srebrna pieśń Sekwany fala gędzie.

Z grającej głębi fal cud wstaje marmurowy:
W arkadach oczy szyb, jak gwiazdy, srebrem (płoną —
Ożyły kształty ścian... to chimer patrzą głowy
W błękitny ulic mrok i w rzeki toń srebrzoną.

Z Tarnowa.

Gwiazdka dla żołnierza w Tarnowskiem. — Uprzemysłowienie Tarnowa. — De politicis.

(Korespondencya „Gaz. Wieczornej“.)

Tarnów, 16 grudnia.

Dowództwo załogi wraz z publicznością urządza tu „gwiazdkę“ dla żołnierzy. Zwrócono się tedy do ojców i matek z miasta i ze wsi, aby im dać możność wysłania datków na front. Zaproszenia do przysłania darów świątecznych dla synów ziemi tarnowskiej i brzeskiej rozesłano aż do 485 wsi, z których dotąd na ten cel nadeszło mało wartościowych rzeczy: komentarze zbyteczne.

W mieście naszem odczuć się daje duży ruch przemysłowy, powstaje fabryka mebli p. Silberpfeng a, a w ostatnim czasie przystąpiono do założenia akcyjnego Towarzystwa, które z wiosną ma otworzyć garbarnię i gdyby jeszcze kolej przyśpieszyła tempo budowy swoich warsztatów, mielibyśmy wcale piękny ruch przemysłowy, gdyż posiadamy już kilka cegielń. Ale tymczasem nędza i głód i bezrobocie powodują, że niema prawie dnia, by nie dokonano jakiego śmiałego włamania i zrabowania odzieży, a ofiarą padają nie paskarze, ale najczęściej biedacy.

A teraz de politicis.

W niedzielę, 14 bm. odbyło się tu zebranie, zwołane przez P. P. S. D. Na zebraniu tem, bardzo licznem, wygłosił p. Moraczewski, b. premier, dłuższy referat na temat obecnego położenia Polski na zewnątrz i na wewnątrz, poświęcając wkońcu swego przemówienia krytyczne uwagi a propos obecnego gabinetu. Po przemówieniu postawił p. Jasiński rezolucye, a mianowicie, że zebrani uchwalają votum nieufności obecnemu reakcyjnemu rządowi i proszą swych posłów, by nadal szli po wytycznej linii. 2) Zebrani wyrazili swemu posłowi, doktorowi Bobrowskiemu, pełne uznanie i votum ufności.

Z DNIA.

Wandalizm bez końca.

Lwów, 18 grudnia.

To, co się dzieje na górnym Łyczakowie, przechodzi najbujniejszą fantazyę nawet kinowych autorów. Położony tuż za Łyczakowską rogatką las krzywczycki, to idealne miejsce naszych wycieczek letnich, dzień i noc napełnia huk siekier. Bandyci z całego Lwowa ściągają tam i rąbią las, wywożą go na wózkach i sankach do miasta, aby tu sprzedawać zrabowane drzewo. Kto przeciw temu protestuje, ten się spotyka ze stereotypową odpowiedzią: jako tej brzózce, tak i panu będzie śmierć od tej siekiery!

To się dzieje za rogatką. Przed rogatką w Parku Łyczakowskim te same opryszki rąbią nietylko drzewa, ale i ławki, a nawet w samej ulicy Łyczakowskiej ścięli już jedno drzewo. Całe czeredy bab i dzieci na oczach właścicieli wyłamują płoty, rozbierają drewniane budynki, łupią gontowe dachy, uważając każdy kawałek drzewa za res nullius, który wolno na miejscu zrabać i sprzedać. Nawet słupy od latarń naftowych giną przez noc — cud prawdziwy, że dotąd draga na rogatce nie ukradli.

Na domiar katastrofy p. J., właścicielka Cetnerówki, wyrębuje swój cały las na paskarski handel. Do wiosny zniknie najpiękniejsza perła naszego miasta. Gdzie policya, gdzie prokuratorya, gdzie sąd, gdzie kat na tych rabusiów?

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 grudnia 1915.

Informacye udzielone przez prywatną poważną firmę bankierską w Warszawie, nie zaś od komitetu giełdowego.

Ruble carskie (po 500)	144·—
Ruble Dumskie (po 1000)	50·—
Korony	72·50
Franki francuskie	975·—
Lei rumuńskie	270·—
Funty sterlingi	404·—
Dolary amer.	99·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

Marki polskie	140·—	139·—	138·—	137·—	135·—
Ruble carskie (po 500)				202·—	203·—
Górka				925·—	
4% Tow. kred. ziem			101·—	102·—	103·—

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 18 grudnia o godz. 7-mej po raz pierwszy „Seans“ operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Kowalskim.

W piątek, 19 grudnia o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Rycerz z łabędziem“ trzy akty romantycznej historyi Br. Winawera z pp. Okornickim, Frączkowskim, Barwińskim, Jankowską, Kozłowskim i Larewiczem.

W sobotę, 20 grudnia o godz. 3 po poł. dla młodzieży po raz 19-ty „Sułkowski“, traged. w 5 aktach St. Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

W sobotę, 20 grudnia o godz. 7-mej wieczór po raz 2-gi „Seans“ operetka w 3 aktach St. Dunikowskiego i Fr. Koniora w obsadzie niezmienionej.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA“ (ul. Szaszkiewicza l. 5. naprz. żandarmeryi):

Dziś i codziennie do niedzieli 21. grudnia o godz. 7.30: Program VIII: Prolog: S. Michałowski. „Awanturka w hotelu“, farsa w 1. akcie z francuskiego (N. Niovilla, Z. Orwicz, J. Rygier). Na ogólne żądanie: „Mister Shoking i Miss Etykieta“, groteska śpiewna J. Wima. (Anda Kitschman, M. Windheim). „Głód mieszkaniowy“, aktualna tragifarsa na tle stosunków lwowskich H. Mleta, w przeróbce Andy Kitschman A. Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski.

W niedzielę, dnia 21 bm. przedstawienie popołudniowe o godz. 4 po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

W poniedziałek 22 grudnia premiera programu IX-go.

—o—

Salon doroczny w Warszawie, zostanie otwarty w salonach „Zachęty“ przy ul. Królewskiej w niedzielę 14 bm. Z powodu trudności transportowych dopiero w ostatniej chwili nadchodzą obrazy i rzeźby ze wszystkich stron Polski, gdyż będzie to po raz pierwszy po zjednoczeniu Ojczyzny wystawa wspólna, dająca obraz dorobku artystycznego wszystkich dzielnic i Towarzystw Sztuk Pięknych Lwowa, Krakowa, Poznania i Wilna. — Delegat lwowski artysta malarz p. Władysław Jarocki został wybrany przewodniczącym jury w

Warszawie i już od dwóch tygodni prowadzi prace przygotowawcze do otwarcia Salonu Dorocznego, który będzie jak już dzisiaj można skonstatować, przedstawieniem najwybitniejszych dzieł sztuki plastycznej polskiej. Po raz pierwszy także odbędzie się premiowanie i zakup ministerstwa Sztuki i Kultury.

(g) **Przed świętami.** Wystawy sklepowe, choćbyśmy nie zaglądali do kalendarza, na każdym kroku przypominają nam, że to już druga połowa grudnia. Księgarnie mienią się od różnobarwnych okładek, książek dla dzieci, z których wyglądają zadziwione minki Kopciuszków, Złotopiastków, śpiących księżniczek i t. d. A przed szybą wystawową gromadzą się nasi milusińscy z zadartymi noskami i ciekawie błyszczącemi oczyma, szarpiąc zachęcająco mamusine sukienki, ażeby uzyskać taki obrazkowy prezent. Sklepy z bakaliami pachną już z daleka „drzewkiem", nęcąc wyobraźnię i apetyt przechodnia. Gościńce do Brzuchowic, Biłohorszczy, Zubrzy i t. d. coraz częściej widzą wyrostków, którzy na małych saneczkach zwożą do miasta pościnane ukradkiem choinki. A ceny ich mają być pono imponujące, bo 50 do 100 koron za drzewko.

Powitanie żołnierzy polskich z Murmania. D. 21 bm. odbędzie się w Warszawie uroczystość powitania 30 oficerów i 400 żołnierzy polskich, przybyłych z Murmania.

(mg) **Sprawa uruchomienia masarni miejskiej,** która jest obecnie nieczynna, była przedmiotem dyskusyi na odbytem onegdaj posiedzeniu sekcyi IV Rady miejskiej. Wniosek o uruchomienie masarni przedstawił r. Chrystowski. Następnie zastanawiano się nad poruszoną przez r. Salamandra sprawą polepszenia stosunków w miejskim szpitalu epidemicznym. Mówca podniósł szereg braków w tym zakładzie, jak niedostateczne opalanie łazienek, zły chleb dla chorych itp. Postanowiono zbadać stosunki sanitarne w tym szpitalu.

(mg). **Szkoła zamiast karczmy.** Magistrat przedstawił na wczorajszem posiedzeniu wniosek o wydzierżawienie karczmy w Hołosku Wielkiem tamtejszej zwierzchności gminnej na urządzenie w niej szkoły. Karczma ta jest własnością gminy miasta Lwowa i obecnie znajduje się w stanie zniszczenia. Gmina Hołoska odnowi budynek własnym kosztem i płacić będzie minimalny czynsz dzierżawny. Wniosek odesłano do regulaminowego traktowania.

Czy kierownictwo telefonów jest w możności zapobiedz przerwaniu się linii wskutek mrozu? We wczorajszym artykuliku o przyczynach wypadku kolejowego koło Persenkówki podaliśmy zaczerpniętą ze sfer kolejowych opinię, że wina wypadku spada częściowo także na kierownictwo telefonów, którego obowiązkiem jest w podobnym razie zapobiedz przerwaniu linii przez wysłanie ludzi, mających za zadanie oczyszczać specyalnemi narzędziami druty ze śniegów. Z zarządu telefonów otrzymujemy dziś wyjaśnienie, że informacya powyższa jest wysoce nieścisłą, a może je tłumaczyć iż pochodzi z ust niefachowych. Zarząd telefonów nawet w czasach normalnych nie mógłby podołać takiemu zadaniu, dla braku ludzi, a tem więcej nie może tego przedsięwziąć obecnie. Winy więc tutaj żadnej nie ponosi.

(s-i) **Tyfus plamisty w aresztach policyjnych stłumiony.** Zanim dzienniki doniosły o pojawieniu się duru plamistego w aresztach przy ul. Jachowicza, już poprzednio zwrócił się lekarz policyjny do ekspozytury Cekaduru o pomoc celem oczyszczenia biur i aresztów. Ponieważ kolumna desynfekcyjna Cekaduru była właśnie zajęta czyszczeniem więzień przy ul. Kazimierzowskiej, — przeto uprosił Cekadur komisyę zdrowotności Dowództwa frontu galicyjskiego o wypożyczenie kolumny, która wyposażona w mydło i środki desynfekcyjne przez Cekadur, w ciągu kilku dni oczyściła dokładnie zakażone lokale. Od tego czasu nie pojawiły się w aresztach już dalsze wypadki tyfusu plamistego.

(—) **Ostrożnie z paltami.** Adamowi Lenkiewiczowi, profesorowi gimn. skradziono wczoraj palto wartości 5.000 koron, z sali konferencyjnej gimnazyum realnego przy ul. Akademickiej l. 9.

(—) **Zguba.** Dr. Józef Atlas zgubił wczoraj w przechodzie ul. Sykstuską branzoletę platynową z trzema szafirami i czterema brylantami wartości 10.000 koron.

———

Podwieczorek z tańcami na Związek Inwalidów Polaków, Obrońców Lwowa i kresów odbędzie się dnia 28 grudnia w sali Kasyna wojskowego przy ulicy Fredry, na który to Komitet Pań przygotowuje rozmaite niespodzianki. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni P. Zalewskiego przy ul. Akademickiej. 18951

Dnia 21. grudnia 1919 r. odbędzie się w Gródku Jagiellońskim w sali „Sokoła" staraniem grona Pań „Wielka wenta gospodarcza" z której dochód przeznaczony jest na „Gwiazdkę dla żołnierza polskiego". Ponieważ napływają liczne i cenne dary w naturze, trudne obecnie do nabycia, spodziewamy się licznych gości ze Lwowa. 2999

———

Ekonomista.

Centralny Związek polskiego przemysłu, handlu i finansów.

Lwów, 18 grudnia.

(Sp.) Rozbieżnie dotąd działające, choć o jednolity program oparte, przemysłowe, handlowe i finansowe zrzeszenia Polski czynią obecnie przygotowania do zorganizowania się w jednolite ciało w formie „Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Handlu i Finansów". Inicyatywę dało Towarzystwo Przemysłowców Królestwa Polskiego, a w skład nowego związku wejść mają następujące organizacye polsk.e: Na terenie Królestwa Kongresowego: Towarzystwo Przemysłowców Królestwa Polskiego, Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych, Towarzystwo Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, cały szereg zrzeszeń poszczególnych gałęzi przemysłu, jak: cukrowni, garbarni, metalowców, browarów, przemysłowców budowlanych, elektrowni, papierni itp.; z innych dziedzin gospodarki ekonomicznej kraju: Stowarzyszenie Kupców Polskich, Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców, Komitet Giełdowy, Związek Banków. Na terenie Małopolski Izby Handlowo-Przemysłowe o charakterze urzędowych i szereg związków wolnych, jak: Centralny Związek Przemysłu we Lwowie, Krajowe Tow. Naftowe; w Wielkopolsce: Izba Handlowa w Poznaniu, Spółka związku fabrykantów w Poznaniu, Związek stowarzyszeń kupieckich itp.

Nowa organizacya centralna chce dążyć do podniesienia poziomu życia ekonomicznego kraju przez badanie jego warunków rozwoju, występowanie z inicyatywą zamierzeń polityczno-gospodarczych, organizowanie instytucyi społecznych i zawodowych, oraz porozumiewanie się z czynnikami gospodarczo-społecznymi Polski i państw obcych.

„Centralny Związek" ma powstać na odbywającym się obecnie w Warszawie zjeździe organizacyi przemysłowych, handlowych i finansowych.

Powstanie centralnej organizacyi polskiej w dziedzinie przemysłu, handlu i finansów jest zjawiskiem potrzebą nowych stosunków podyktowanym. Dzielnicowe organizacye, zmuszone w czasie rozbiorów do samoistnego działania, pragną dziś, w jednolitem państwie, jednoczyć się i tworzyć organizacyę centralną. Takie centralne organizacye istnieją we wszystkich, nowożytnych państwach. To też ślepem jedynie doktrynerstwem podyktowane są słowa „Robotnika" warszawskiego centralnego organu Polskiej Partyi socyalistycznej, poświęcone tworzeniu się wspomnianej organizacyi centralnej.

W artykule wstępnym, zatytułowanym „Lewiatan" dopatruje się „Robotnik" w nowej organizacyi burżuazyjnej dyktatury, groźnej dla państwa. „Będzie to rekin rekinów" — pisze „Robotnik". — „Będzie to biblijny Lewiatan. Nie będzie nad nim wtedy ani prawa. On będzie władzą i prawem. Będzie nami rządził. Gdy zechce, będziemy jedli, gdy zaśnie na nas parol — zemrzemy z głodu. ...On będzie opinią publiczną". — Tak wita centralny organ socyalistyczny powstanie organizacyi, która w martwotę gospodarczą państwa chciałaby wlać energię, uzyskaną dzięki zestrzeleniu w jedno ognisko usiłowań istniejących dotąd, a wielce zasłużonych zrzeszeń i dążyć pragnie do rozbudzenia przemysłu do nowego życia, zapowiadającego zubożałym dziś i do emigracyi zmuszonym rzeszom robotniczym okres nowego rozkwitu.

* * *

ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW.

Dnia 14. bm. w siedzibie Tow. Przemysłowców rozpoczął się zjazd przemysłowców ze wszystkich dzielnic Państwa Polskiego.

Obrady zagaił p. Stanisław Natanson. Przewodniczył p. Tadeusz Popowski, który zaprosił do stołu prezydyalnego pp.: Hącię i Perwaczyńskiego (z Poznania), ks. Andrzeja Lubomirskiego (z Małopolski), prezesa Izby przemysłowo-handlowej z Krakowa p. Epsteina, posła Stesłowicza, prezydenta Izby handlowej w Bielsku p. Weinszecha, posła Bruna, posła Andrzeja Wierzbickiego i p. Andrzeja Rotwanda.

Ogółem zebrało się 60 delegatów, którzy reprezentowali 29 organizacyi.

Obradowano nad projektem ustawy Centralnego Związku polskiego przemysłu, handlu i finansów.

Na wniosek górników dodano do nazwy związku „i górnictwa".

Poza tem projekt statutu przyjęty został bez zmian w zrozumieniu doniosłej roli takiej organizacyi, jednoczącej wszystkie zrzeszenia przemysłowe całego państwa.

W drugim dniu obrad przedstawiciele organizacyi przemysłowych z całej Polski został ostatecznie zatwierdzony i podpisany tekst statutu „Centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów".

Dokonano też wyboru władz nowej instytu-

cyi, w których reprezentowane są wszystkie zrzeszone organizacye.

Następnie Rada związku odbyła pierwsze posiedzenie.

Na prezesa Rady powołany został p. Władysław Kiślański, na wiceprezesów pp. poseł St. Gustaw Brun. dr. Kazimierz Hącia, Andrzej ks. Lubomirski (Małopolska), Maurycy Poznański (Łódź), Tadeusz Popowski, Stanisław Karłowski, dr. F. Weinschenck (Cieszyńskie).

Na dyrektora naczelnego związku wybrany został poseł Andrzej Wierzbicki.

Następnie Rada wybrała zarząd, złożony z 21 osób; i w zarządzie również uwzględniona została reprezentacya zarówno wszystkich dawnych zaborów, jakoteż wszystkich zrzeszonych gałęzi gospodarstwa społecznego, t. j. przemysłu rolnictwa, handlu i finansów.

Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie zarządu związku, a pojutrze posiedzenie Rady.

Jak bardzo dojrzałą była potrzeba powołania do życia organizacyi, centralizującej zrzeszenia gospodarcze kraju, świadczy o tem fakt, iż wszystkie bez wyjątku uchwały zapadały jednomyślnie, jednogłośnie też dokonano wyborów do władz związku.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Zawiązanie się nowej organizacyi naftowej.** Bracia Emil i Gustaw Noblowie, pp. Karol Hagelin i Knutt Littowin, wszyscy czterej szwedzcy przemysłowcy. Henryk Lewestam, Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu, dr. Józef English, Mieczysław Hofmann, dr. Władysław Mieczkowski, Zygmunt Chrzanowski, dyr. warszawskiego Syndykatu rolniczego i inż. Bronisław Załęski, utworzyli spółkę akcyjną dla eksploatacyi terenów naftowych w Galicyi, przeróbki ropy naftowej, transportu nafty, oraz handlu wewnętrznego i zewnętrznego. Początkowy kapitał spółki wynosi 100 milionów marek. Na rzecz nowego Towarzystwa przeszły wszystkie instalacye i cała dotychczasowa organizacya braci Nobel znajdująca się na terenie Polski i w Gdańsku. Powyższa spółka nosi miano: „Towarzystwo przemysłu naftowego braci Nobel w Polsce".

Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.